

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego Nr 6
Telefon Nr 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok V. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 94

Czy będzie pokój w Europie

Przed międzynarodową konferencją w Stresie

LONDYN. (PAT). Prasa angielska podkreśla, że dopiero obrady w Stresie wykażą czy w ogóle istnieje możliwość uzgodnienia pomiędzy mocarstwami systemu zbiorowego bezpieczeństwa i jaka forma tego systemu byłaby możliwa do zastosowania.

Dzienniki nie są zresztą zgodne co do tego, czy Mac Donald pojedzie do Stresy czy też nie. Niektóre pisma zapewnia-

ją, że premier zamierza udać się do Genewy, zwłaszcza o ile pojechałby tam i Flandin. Inne twierdzą, że Mac Donald pojedzie na nadzwyczajną sesję Rady Ligi i w związku z tem wyolbrzymiają znaczenie posiedzenia genewskiego, pomniejszając równocześnie znaczenie Stresy i ograniczając tę konferencję jedynie do ram informacyjnych.

Możliwym jest, że pewne wy-

jaśnienie nastąpi po jutrzejszym posiedzeniu gabinetu, na którym Eden złoży sprawozdanie ze swej podróży do Moskwy i do Warszawy oraz na

którem zapadną uchwały odnosnie Stresy i Rady Ligi.

W każdym razie Simon i Eden wyjadą do Stresy we wtorek.

Venizelos chory

NEAPOL. (PAT). Venizelos, który bawi tu od kilkunastu dni, zachorował i doktorzy kazali mu pozostać w łóżku. Chory odczuwa bardzo silne bóle w lewej nodze.

Według krążących pogłosek, choroba byłego premiera jest następstwem rany, odniesionej podczas rewolucji.

„Sprawiedliwości stało się żadość”

Powstaniec grecki skazany na śmierć

SALONIKI. (PAT). Przed sądem wojennym zapadł wyrok w sprawie 34 uczestników powstania, którzy dostali się do niewoli pod Seres w Macedonii.

Kapitan Valaris, jeden z przywódców ruchu rewolucyjnego został skazany na karę śmierci.

Drugiego przywódcę skazano na dożywotnie więzienie. 20 oskarżonych otrzymało ka-

ry wahające się od 6 miesięcy do 20 lat więzienia. 12 zostało uniewinnionych.

Szwajcaria protestuje

przeciwko uprowadzeniu dziennikarza

LONDYN. (PAT). Złożona w Berlinie nota rządu szwajcarskiego, protestująca przeciwko uprowadzeniu ze Szwajcarii do Niemiec dziennikarza niemieckiego Jacoba, wywołała w Londynie duże wrażenie.

Wczoraj zgłosiła się w ambasadzie niemieckiej w Londynie delegacja przedstawicieli 7-ich krajów, biorących udział w obradach międzynarodowego komitetu wykonawczego ligi kobiet dla wolności i pokoju. Delegację przyjął niemiecki chargé d'affaires ks. Bismarck. Delegatki domagały się wyraźnych informacji w sprawie uprowadzenia Jacoba, zwracając uwa-

gę na wrażenie, jakie wywołać mogą tego rodzaju sprawy w opinii publicznej.

Austria też się zbroi..

LONDYN. (PAT). Agencja Reutersa, donosząc w depeszy z

Wiednia o uchwałach austriackiej rady ministrów, oświadcza na podstawie wiadomości z kół dobrze poinformowanych, że Austria myśli narazie o powiększeniu swych sił zbrojnych z 30 tys. do 60 tys.

PARYŻ. (PAT). Agencja Havasa donosi z Wiednia: Rada ministrów postanowiła, że Austria niezwłocznie uczyni kroki przygotowawcze, by przedstawić zainteresowanym mocarstwom żądania, dotyczące równości praw w dziedzinie wojskowej. Koła miarodajne zaznaczają, iż narazie chodzi przede wszystkim o przygotowawcze zbadanie sprawy na drodze dyplomatycznej.

7 naciskiem podkreślają, że posunięcie Niemiec nie wywarło wpływu na decyzję Austrii, która powtarza swe żądania w podobnej formie, co dawniej.

Bójki na tle partyjnym

„Nowoczesne” metody rumuńskich działaczy

BUKARESZT. (PAT). Na zebraniu partii nar. - chłopskiej w Sibiu, zwołanem przez prezesa partii Mihalake doszło

do nowej bójki między członkami partii a zwolennikami b. premiera Vaidy. W wyniku bójki jest kilku ciężko rannych.

Naogół stosunki pomiędzy powyższymi grupami zaostrzyły się tak bardzo, że kompromis jest już wykluczony.

Cesarz mandżurski w Japonii

TOKIO. (PAT). — Cesarz mandżurski Kangie odbywający podróż do Japonii, na pokładzie krążownika „Hiyei”, był powitany na wodach japońskich, w

południu wyspy Omedrima przez flotę japońską, złożoną z 70 okrętów wojennych.

Eskadra krążowników i torpedowców wraz z łodziami pod

wodnemi przedelfowała przed krążownikiem „Hiyei” podczas defilady ukazało się w powietrzu przeszło 100 wodnopłatowców.

Wizyta min. Edena w Pradze

Po rozmowach śniadanie

PRAGA. (PAT). Wczoraj o godz. 8-ej rano przybył do Pragi minister A. Eden, lord prywatnej pieczęci.

Edena na dworcu powitał minister spraw zagranicznych Benes w towarzystwie wyższych urzędników czeskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Min. Eden z dworca udał się z posłem brytyjskim Addisonem do poselstwa W. Brytanii.

O godz. 10-ej rozpoczęły się w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych rozmowy Edena z Beneszem, które przeciągnęły się do godz. 12-ej.

PRAGA. (PAT). Czechosłowackie biuro prasowe donosi: Ministrowie Benes i Eden odbyli 2-godzinną rozmowę w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych. Wydany następnie komunikat urzędowy ma brzmienie następujące:

„Ministrowie Benes i Eden przeprowadzili przyjazną i w serdecznym tonie utrzymaną wymianę poglądów we wszystkich kwestiach poruszonych w komunikacie londyńskim dnia 3 lutego. Min. Benes dziękował żywo min. Edenowi za podanie do jego wiadomości rezultatów wizyt, złożonych w innych sto-

licach. Poza tem min. Benes przedstawił min. Edenowi w szczególności exposé politykę Czechosłowacji, zmierzającą do utrzymania pokoju. Obaj ministrowie stwierdzili całkowitą zgodność celów polityki ich rządów w sprawie zabezpieczenia ogólnego pokoju oraz szczerę i niezmiennie przywiązanie do po-

lityki Ligi Narodów”. Po zakończeniu rozmów, min. Benes podejmował min. Edena śniadaniem w ścisłym gronie. Na śniadaniu obecny był również prezes rady ministrów Malypetr.

O godz. 13.30 min. Eden w towarzystwie sekretarza Hankey'a odleciał do Londynu.

Krwawa tragedia na tle pracy

W hotelu Europejskim woźny strzela do dyrektora i popełnia samobójstwo

Wczoraj w godzinach wieczornych rozegrała się w hotelu Europejskim krwawa tragedia, na tle zatargu o pracę.

Bezpośrednio po zaalarmowaniu naszej redakcji o powyższym, udał się nasz reporter na miejsce zbrodni, gdzie zebrał cały szereg następujących szczegółów, oraz informacji.

WOŻNY I DYREKTOR

Od szeregu lat w wyżej wymienionym hotelu pełni służbę, przy sali brydzowej, jako woźny, 25-letni Mieczysław Adamowski, zam. przy ulicy Browarnej 24.

Dyrektorem sali brydzowej był 25-letni Jan Świerczyński, zam. przy ul. Waliców 20.

NIESNASKI NA TLE PRACY

Dyrektor nie był zadowolony z pracy swego podwładnego, jak się wyrażał „Adamowski nie dogadzał mi”.

To też Świerczyński postanowił wymówić Adamowskiemu

pracę, co też uczynił kilka dni temu.

MYSŁ O ZBRODNI SIĘ RODZI

Adamowski, po utracie pracy, postanowił zemścić się na swym przeciwniku, który pozbawił go, tak pożądaną w obecnych czasach, pracy. Ale w jaki sposób? Widział tylko jedną drogę: Rozmówić się z przeciwnikiem, bo coś ma do stracenia, bo utracie chleba!

ZBRODNIĄ

I oto wczoraj, uzbrojony w rewolwer zjawił się Adamowski w hotelu Europejskim. Udał się on na korytarz 1-go piętra, gdzie mieści się właśnie sala brydzowa, ujął w rękę rewolwer i czekał. Nie czekał długo. W pewnej chwili goście zajęci grą w karty usłyszeli trzy szybko następujące po sobie strzały.

DWAJ LUDZIE WE KRWI

Gracze wybiegli na korytarz i tam ujrzeni dwóch ludzi w ka-

łuży krwi.

Zaalarmowano natychmiast Pogotowie, które przewiozło rannych do szpitala świętego Rocha.

SPRAWCA STRZAŁÓW WALCZY ZE ŚMIERCIA

Tam stwierdzono, że Świerczyński jest ranny w rękę i w plecy. Dokonano więc natychmiastowej operacji wyjęcia kuli i stwierdzono, że stan jego nie jest groźny.

Adamczewski natomiast postrelił się w skroń. Dokonano trepanacji czaszki, aby również wyjąć kulę.

Tu jednak stwierdzono, że stan jego jest beznadziejny.

PIECZECIE KRWI I ŚMIERCI

Tak więc zatarg na tle pracy stał się przyczyną krwawej tragedii dwóch ludzi, z których jeden przypieczetował go krwią, a drugi prawdopodobnie przypieczetuje śmiercią.

Po śmierci gen. Konarzewskiego

Pan Marszałek Piłsudski polecił przesłać na ręce p. Marii Konarzewskiej telegram treści następującej:

„Głęboko wzruszony śmiercią 6. p. generała dywizji Daniela Konarzewskiego, inspektora armii, tak bardzo zasłużonego żołnierza, przesyłam rodziale na ręce pani wyrazy mego serdecznego żalu i współczucia”.

Wystawa światowa w Paryżu

PARYŻ. (PAT). — Minister Laval przemawiając wczoraj na bankiecie wydanym przez komisariat generalny wystawy 1937 roku na cześć korpusu dyplomatycznego, oświadczył między innymi, że wystawa 1937 roku, której rząd i miasto Paryż zdecydowane są udzielić jak najwięcej światłości, aby zapewnić jej promieniowanie na cały świat jest aktem wiary Francji w przyszłość pokoju.

Znów zawalo sie rusztowanie

Wczoraj wydarzył się w Kaliszu nowy wypadek zawalenia się rusztowania.

Mianowicie w cegielni „Pedy i Graczykowskiego” na Rypinku prowadzone były roboty przy budowie pieca. W pewnym momencie zawaliło się rusztowanie, które przysgniotło trzech robotników oraz współwłaściciela cegielni Pede.

Wszyscy czterej odnieśli ciężkie uszkodzenia ciała i odwiezieni zostali do szpitala w stanie poważnym.

Z GIEŁDY

Obroty średnie, tendencja niejednoznaczna. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 3,29%. Rubel złoty 4,68 — 4,70. Dolar złoty 9,05 — 9,07. Gram czystego złota 5,9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 197,00. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 25,60.

Śmierć pod autobusem

Na zbiegu ulic Pięknej i Mokotowskiej autobus miejski najechał na jakiegoś mężczyznę, przechodzącego przez jezdnię.

Przechodzień ponosił śmierć na miejscu.

Znaleziono przy nim legitymację na imię Izidora Monasa.

Listy z Rumunii

PAŃSTWA EUROPEJSKIE W AKCJI OBRONNEJ

(Korespondencja własna „Ostatnich Wiadomości”)

BUKARESZT, w kwietniu można stwierdzić, że z wprowadzeniem powszechnej służby wojskowej w Niemczech

liczono się bardzo poważnie od chwili objęcia władzy przez Hitlera. Niezbitym dowodem tego nastawienia są budżety wojskowe państw południowo-wschodniej Europy, które w ciągu ostatnich dwu lat wzrosły bardzo poważnie.

Panuje tutaj powszechne przekonanie, że przeciw decyzji niemieckiej nie da się nic zdziałać i trzeba się liczyć z faktem dokonaniem.

Państwa południowo-wschodniej Europy, zdając sobie dokładnie sprawę ze swojej roli i swoich możliwości, postanowiły pozostawić wielkim mocarstwom wolną rękę w rozwijaniu powstałej sytuacji. Oczy wszystkich są zwrócone przede wszystkim na Anglię. W naprzędku czeka się na wyniki zapowiedzianej konferencji w Stresie.

Zrozumiały jest więc nacisk, z jakim podkreśla się w Bukareszcie i w tutejszych kołach politycznych, że podróż ministra Titulescu ma charakter jedynie informacyjny. Zaznacza się przytem, że Titulescu podróżuje w podwójnej roli, a mianowicie przewodniczącego Małej Ententy i przewodniczącego Ententy Bałkańskiej. Chodzi mu przedewszystkiem o to, by zorientować się w nowo powstałej sytuacji

i w ewentualnych zamierzeniach poszczególnych państw. W pierwszym rzędzie Titulescu stwierdził w stolicy Jugosławii, Białogrodzie, w jakiej mierze zmiana frontu Italii wobec Jugosławii jest wynikiem zarządzeń wojskowych Niemiec. W rozmowie z czechosłowackim ministrem spraw zagranicznych, Beneszem, Titulescu przekonał się, co sądzi sąsiad Niemiec, a zarazem zaprzyjaźnione państwo o zbrojeniach

Rzeszy. W Paryżu znalazł się Titulescu w centrum akcji obronnej, Bruksela natomiast da mu możliwość przeprowadzenia porównań między położeniem Belgii a Czechosłowacji.

Niezależnie od tych spraw, które związane są z decyzją rządu Rzeszy z dnia 16.III, Titulescu w charakterze przewodniczącego Małej Ententy i Ententy Bałkańskiej, ma jeszcze do omówienia

szereg spraw specjalnych.

Darowanie przez sąd kary więzienia przywraca prawa do emerytury

Ciekawe orzeczenie wydał Najwyższy Trybunał Administracyjny, dotyczące emerytury. Pracownik kolejowy zasądzony został wyrokiem Sądu Powiatowego na karę 2 miesięcy więzienia, i wobec uprawomocnienia się wyroku, został wydany z służby w PKP. Sąd Okręgowy w Krakowie zawiesił jednak karę więzienia na 1 rok, a po upływie tego czasu wydał skazanemu zaświadczenie o darowaniu kary i jej skutków.

Wówczas skazany zwrócił się do dyrekcji okr. PKP. w Krakowie o wymierzenie mu zaopatrzenia emerytalnego.

Dyrekcja odmówiła, a decyzję tę zatwierdziło również ministerstwo komunikacji.

Wówczas poszkodowany wniósł skargę do NTA, żądając uchylecia decyzji min. komunikacji. Najwyższy Trybunał Administracyjny uchylił de-

Te zagadnienia są mu najbliższe, gdyż nie należy przecież zapominać, że Titulescu jest ministrem spraw zagranicznych Rumunii. Chodzi więc o stwierdzenie, jakie skutki będzie miała decyzja Niemiec wobec państw pokonanych w wojnie światowej, a w pierwszym rzędzie wobec Węgier i Bułgarii.

Niemcy bowiem nietylko pchnęły na inne tory zagadnienie zbrojeń, ale również poruszyły sprawę równouprawnienia w tej dzied-

zinie. Jeśli nie uda się mocarstwom wciągnąć Niemiec w ramy nowych umów i zobowiązań, wytworzy się tem samem dla państw południowo-wschodnich nowa konstelacja. Nawet dla tych, które nie graniczą bezpośrednio z Niemcami, ale za to mają jako sąsiada jednego z byłych sprzymierzeńców Niemiec. Na te państwa właśnie, np. Węgry i Bułgarię, zwraca uwagę Titulescu.

Jakkolwiek krok Rzeszy mógł tam być powitany z sympatją, nie zdaje się, aby państwa te poszły już teraz w ślady Niemiec. Chociażby dlatego, że

są one członkami Ligi Narodów i, co najważniejsze, zaślagnęły od niej poważne pożyczki. Swoboda ich działań jest bądź co bądź ograniczona.

Chwilowo mówi się wiele w Budapeszcie i Sofii o konieczności wyjścia z Ligi Narodów i domaga się równouprawnienia

w dziedzinie zbrojeń. Dla zainteresowanych więc państw powstaje teraz zagadnienie, czy wobec jednostronnego postanowienia Niemiec nie należałoby uprzedzić ewentualnych decyzji ze strony Węgier i Bułgarii. Państwa te nie są gotowe w tej chwili do jednostronnych decyzji, ale kto wie, czy nie nadarzy się im ku temu później okazja. A co wtedy? Czy równouprawnienie nie postawi wówczas na porządku dziennym sprawę rewizji granic?

Sytuacja jest więc poważna i bynajmniej niełatwa. Zanim państwa zainteresowane zdecydują się na jakiś krok, postanowiły dokładnie wszystko zbadać. Dlatego też wydaje się ścisłym zapewnienie, że podróż Titulescu ma charakter informacyjny. Państwa, które reprezentuje rumuński minister spraw zagranicznych, chcą zbadać opinię wielkich mocarstw, zobaczyć co robi Liga Narodów, zanim same powezmą jakies uchwaly.

W CZTERY OCZY

Inymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Tragedja zakochanego młodzieńca

P. Janek z Gróchowa zwierza nam się:

„Cierpiąc bardzo nerwowo i moralnie, zdecydowałem się już na samobójstwo, lecz w ostatniej chwili chwytam się pozostałej deski ratunku i piszę do

Sz. Pana z prośbą o radę.

Żeby dać należyty obraz mojego nieszczęścia, cofam się 12 lat kiedy to mnie, 10-letniego chłopca, nauczyli chłopcy onanizmu. Początkowo uprawiałem go z głupoty i dla zabawki,

a później z przyzwyczajenia i braku silnej woli do opamiętania się. Nasilenie tego było duże, a okresami b. duże, wobec czego mocno nadwyreżyłem organizm. Prawie po 12 latach ohydę tę przerwałem, a było to w styczniu r. b. kiedy poznałem miłą blondynkę, którą pokochałem z wzajemnością. Od tego czasu na dobre zaczęła się rozwijać moja tragedia, bo kocham ją prawdziwie, chciałbym ją posubić, a sądzę, że wcześniej, czy później, nie będę jej wystarczał i że stanie się to przyczyną mojego największego nieszczęścia.

Narzeczona moja, niczego się nie domyśla, lecz sama myśl o nieszczęściu przyszłej żony i mojem gnębi i druzgocze mnie bardziej, niż dawniej sam onanizm, który już na zawsze porzuciłem.

Szanowny Panie! Bardzo proszę o radę, jak się teraz ustosunkować do narzeczonej i u do ktora, jakiej specjalności się leczyć, żeby pozostałe skutki naj lepiej usunąć.

Szanowny Panie! Głównie go rąco proszę o odpowiedź dla mnie, o ileby zaś Sz. Pan uznał, że przeczytanie tego listu może kogoś przestrzec, czy powstrzymać przed tem, co mnie spotkało, to proszę wydrukować i list w dziale „W cztery oczy”.

Nie należy nigdy upadać na duchu i tracić wiary w siebie. Skoro znalazł Pan wreszcie w sobie siłę zaniechania niezdrowego nałogu, niech Pan nabierze otuchy i odrzuci od siebie złe myśli. Radzę Panu odwiedzić Poradnię Eugeniczną (Nowy Świat 1), gdzie Panu udziela szczegółowych informacji.

Echa śmierci Teodora Sztekkera

Do oddziału VIII Sądu Grodzkiego w Warszawie wpłynęło sensacyjne podanie Edwarda Sztekkera, brata zmarłego niedawno wskutek zakażenia krwi sławnego atlety, s. p. Teodora Sztekkera, o zwolanie rady rodzinnej dla zajęcia się majątkiem zmarłego atlety

Brat Sztekkera występuje w tem podaniu przeciwko opiekunom nieletnich dzieci Sztekkera, jego żonie Melcer-Rutkowskiej, zarzucając jej nieodpowiedni zarząd majątkiem.

Sąd Grodzki zwołał w tej sprawie na dziś, dn. 5. b. m. posiedzenia rady rodzinnej.

Prawo pracowników umysłowych

Sąd Najwyższy wydał orzeczenie, normujące prawa pracowników umysłowych w razie niezgłoszenia ich przez pracodawcę do ubezpieczenia.

Bardzo często roszczenia pra-

owników z powyższego tytułu załatwiane są w razie rozwiązania stosunku służbowego w drodze ugodowej. Sąd Najwyższy orzekł, iż ugodowe załatwienie pretensji nie podpada pod pojęcie zrzeczenia się przez pracownika jego uprawnień, wynikających z rozporządzenia o ubezpieczeniu pracowników umysłowych.

Pracownicy umysłowi mogą

jednak swoim roszczeniem o odszkodowanie z powodu niezgłoszenia ich do ubezpieczenia dobrowolnie rozporządzać, a więc mogą także zrzec się tego roszczenia względem pracodawcy. Ugodowe załatwienie zatarżków na powyższym tle jest całkowite tylko wówczas, jeśli pracownik umysłowy zrzeknie się wyraźnie roszczeń do pracodawcy.

Koniec platynowych blondynek

Dyktatorzy mody kobiecej orzekli w Londynie, że okres platynowych blondynek się skończył! Jak w każdej dyktaturze, tak i w dziedzinie mody rozkaz jest nieodwołalny i kto nie chce zająć w konflikt z modą musi wrócić do innego koloru włosów. W najbliższym czasie znik na więc wszystkie sztuczne, czarujące blondynki a pozostaną jedynie właścicielki oryginalnych blond włosów. Ale może i te pod wpływem mody zmieniają kolor swoich włosów.

Nim nasze Panie zdecydują się na powrót do naturalnego

koloru włosów będzie trzeba trochę poczekać. Będą się musiały naprzód przekonać, że ulubione gwiazdy filmowe i teatralne, których porywający czar związany był z platynowoblonde kolorem włosów, czarują nadal mimo, iż są z powrotem brunetkami.

Poszkodowani zostali tym razem przez królowę mody fryzjerzy, ale zapewne znajdzie się niebawem jakieś wyjście: Nowa fryzura będzie tak trudna, że bez fachowej pomocy nie obejdzie się żadna pani. Poza tem nie jest jeszcze przesądzonem, czy młoda nie wprowadzi różnych odcieni ciemnych włosów. Gdyby to nastąpiło piękne panie będą nadal częstymi gośćmi u fryzjerów a radość mężów co najmniej przesadzona.

Froces oszustów

Wydział VIII karny Sądu Okręgowego wyznaczył na dzień 15 b. m. proces organizatorów oszukańczego wydawnictwa „Pod znakiem swastyki”. Na ławie oskarżonych zasiadają wielokrotnie już karany baron Kelles-Kraus i b. mjr., ormianin, Ter Azarow.

Pod pozorem zbierania prenumerat na wydawnictwo antyhitlerowskie, wyłudziła oni kilkanaście tysięcy złotych od różnych firm i osób prywatnych w Warszawie.

Oferma

(A. E.) Pan Franciszek Opiełak i pan Wincenty Zawistowski razem odbywali służbę wojskową. Po powrocie zaś do domu, poczęli się przystawiać do tej samej dziewczynki.

Jako, że pan Franciszek miał u dziewczynki większe powodzenie, postanowił mu zazdrosny przyjaciel popsuć szyki. I, będąc raz sam na sam z nadobną panną Kasją, opowiadał jej tak:

— Uważasz, Kasiu, w wojsku to jest zawsze jeden taki, z którego się robi najgorszą ofermę. U nasz ofermą był właśnie Franek.

Nie masz wyobrażenia, jak się my się z niego nabijali; i nic w tem dziwnego, bo frajer zeń pierwszoklasny. Raz powiada do niego porucznik:

— Szeregowie Opiełak! Co zrobicie, gdy was kula trafi w nogę?

A na to Franek:

— To się przewrócę, panie poruczniku!

A porucznik, aż się czerwony zrobił ze złości. — Co, do nagłej krwi? — powiada. — Jeszcze takiej ofermy, póki żyje, nie widział!

W tym czasie, gdy pan Wincenty i urodziwa panna Kasja zanosili się ze śmiechu, po schodach pędził na górę pan Franciszek.

Stanął przed drzwiami i, usłyawszy głos przyjaciela, nie za pukał, tylko słuchał dalej.

— Razu pewnego — mówił pan Wincenty — nasz porucznik spotyka Franka na mieście. A ten się zagapił i nie salutował.

— Cóż to — powiada porucznik — ofermę jedna? Porucznikowi nie salutujesz? Jazda na trzy dni do paki!

Franek, rozumie się trzy dni odsiedział. A gdy wyszedł, to znowu spotkał naszego porucznika i znów nie salutował.

Porucznik zezłościł się.

— Do jasnej choroby — powiada — mam cię znowu do paki wsadzić, ofermę?

Jeszcześ się nie nauczył salutować?

— Myślałem — odparł Franek — że jak mnie pan porucznik wsadził do paki, to się gniewamy. A jak się ludzie gniewają, to się nie witają przecież!

W tym momencie drzwi się otworzyły i do pokoju wpadł pan Franciszek.

Nie powieścił ani słowa, tylko podszedł do przyjaciela i gruntnie obił go po mordzie.

— Przecie to wszystko święta prawda — mówił przed sądem pan Wincenty. Takiej ofermy, jak Franek, to jeszcze w wojsku nie było. Jak raz go sierżant pytał, do czego jest w armacie lufa, to odpowiedział: „Żeby ją pucować, panie sierżancie!”

Sąd skazał pana Franciszka na dwa dni aresztu za pobicie.

Wesoły Kącik

OBRONCA.



Dobry obrońca w procesie, to proces wygrany. Takim dobrym adwokatem jest p. Stefan Gadek. Niema sprawy, którejby nie wygrał. Wczoraj właśnie przemawiał w obronie oskarżonego o uwiedzenie.

— Wysoki panie sędzi! — rozpoczął swe przemówienie. — W chwili, gdy cała Europa na gwałt się zbroi, oskarżają o to samo, to jest o gwałt, obecnego tu uczciwego obywatela, mego klienta. Już sam wygląd jego wskazuje, że jest to dziewczyny charakter, który, gdy spojrzysz na kobietę, oblewa się rumieńcem wstydu!

Pytam więc, czemu się musiał oskarżony oblać, gdyby rzeczywiście doszło do tego, co mu zarzuca akt oskarżenia.

Oskarżycielka zaszła... przepaszam... omyłka zaszła tu fatalna!

A zresztą, gdyby nawet tak było, to czy nasz kodeks przewiduje kary za przysposobienie państwu nowego obywatela? Nie, ono jest wdzięczne!

Jak pan prokurator mógł powiedzieć o mym szlachetnym kliencie, że on jest zbrodniarzem. Zbrodniarz zabija, ma nóż, rewolwer, odbiera nim życie, a tu przecież było wprost przeciwnie.

I twierdzą kategorycznie, że nie on ją, a ona jego uwiódła podstępnie, a teraz jeszcze posadziła na ławie oskarżonych.

On ją kochał prawdziwie, po nocach nie spał, a po dniach nie golił się, a ona?!

Ona wciągnęła go w potworną zasadzkę.

Niech się wysoki sąd postawi na tem posiedzeniu w położenie mego klienta? Był z oskarżycielką sam na sam, w pokoju by to ciemno. Nikt nic nie słyszał, nikt nic nie krzyczał, a potem raptem sprawa i sąd.

I żeby chociaż ta zatwardziała oskarżycielka poroniła... leżka nad losem tego nieszczęśliwego. Nie, ona jest zbyt wyrafinowana, żeby nawet myśleć o łzach.

Dlatego też proszę wysokiego pana sędziego, o niewinnienie ze wszelkich zarzutów mego klienta, a postawienie w stan oskarżenia tej oto panny i dla orzeknięcia skazanie jej na tak drobna karę, jak 10 lat więzienia ciężkiego.

Oskarżony płacze, publiczność ociera łzy, adwokat ociera ot z czoła i zaciera ręce, pan sędzi wyciera nos.

Wyrok ogłoszony będzie za tydzień.

Nikodem Zdun.

KUPON PORADY PRAWNEJ

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Co przeżywa kobieta pracująca

Przekięty majster (Godło: Eleonora)

Ten majstra był tak ostry, że choć w duszy mojej wszystko aż kipiało, postanowiłam za wszelką cenę zachować równowagę, by nie dać majstrówi powodów do wszczęcia awantury. Gdy więc zażądał, abym doń przemówiła, odezwałam się:

— Właściwie czego pan majster życzy sobie? Jestem przy pracy i w myśl regulaminu nie wolno mi prowadzić rozmów.

— Toś nie tylko cwana, ale i zjadliwa — mruknął majster. Z takimi warto zagrać.

Przez chwilę majster stał przy moim warsztacie, uporczywie patrzył mi na ręce jakby chciał je sparaliżować. Nic nie mówił. Trwało to coś z 5 minut, wreszcie oddalił się.

Nie przeczuwałam, że wizyta ta nie przejdzie bez echa. W ciągu kilku następných dni nic nowego w fabryce nie zaszło. Zapomniałam już o wypadku z majstrem. Zauważyłam tylko, że majster każdorazowo, gdy wchodzi na halę fabryczną bacznie mnie obserwuje.

Ostatecznie cóż mnie mogły obchodzić obserwacje majstra? Pewnego dnia, było to pod koniec lata, jak zwykle rankiem udałam się do fabryki. Stałam przy swym warsztacie.

Nagle zauważyłam, że w szufladzie, w której zazwyczaj chowałam śniadanie leży jakaś paczka. Była owiązana cienkim sznurkiem, a na wierzchu nie było żadnego napisu.

— Co to może być? — pomyślałam. Kto to zostawił?

Mysli moje przerwał przeciągły gwizd syreny oznajmiający o rozpoczęciu pracy. A pracy było huk.

Gdzieś koło godziny 11-ej na sali ukazało się kilku panów. Wśród nich był nasz majster i jeden z dyrektorów. Panowie obojętnie przechodzili koło moich towarzyszek pracy. Dopiero w pobliżu mnie usłyszałam słowa:

— A może tu sprawdzimy? Grupa zatrzymała się i sprawa widać szufladę, w której moja sąsiadka chowała swe rzeczy. Niczego widocznie nie znalazło no, gdyż panowie oddalili się.

Po chwili zatrzymali się przy moim warsztacie. Nie wiem czemu, ale ogarnęło mnie złe przecucie. Szczególnie, gdy wzrok mój spotkał się z błyszczącymi oczami majstra. Miałam wrażenie, jakby uśmiechał się.

Wreszcie usłyszałam: — Czy mogłaby nam pani otworzyć szufladę?

Poznałam głos dyrektora. Na tychmiast wstałam z krzesła i lekko uchyliłam szufladę. Obok mojej paczuszki ze śniadaniem leżała paczka...

znów usłyszałam głos dyrektora:

— A cóż to za paczka? Usta poczęły mi drżeć.

Nie zdążyłam skończyć. — Paczka? Nie wiem. Jak przysłałam...

— Ależ tak, to ta sama paczka — krzyknął majster. Pamiętam doskonale.

— Nie wiem, czyja to paczka...

— No, już te rzeczy się ustaliły... Panie komisarzu — odezwał się do towarzyszącego mu pana. Może pan przystąpić do spełnienia swych obowiązków.

Patrzałam na panów z jakąś dziwną tępotą. Nie rozumiałam o co chodzi. Domyślałam się jedynie, że zostałam wplątana w tajemniczą aferę. Nie wiedziałam co się w tem kryje.

Ilekróż jednak spjrzałam na majstra widziałam, że człowiek ten jest z czegoś zadowolony...

Po chwili usłyszałam głos dyrektora:

— Będzie pani łaskawa udać się z nami do kantoru. Jednocześnie odezwał się komisarz:

— No tak. Muszę panią przesłuchać...

Dalszy ciąg nastąpi

Tajemnicze porwanie córki Rasputina

Raz po raz na łamach prasy zjawia się nazwisko Rasputin. Dawno już zginął potężny i okrutny chłop-mnich Rasputin, u którego nóg przez kilka lat leżała cała Rosja.

Syberyjski chłop-mnich Rasputin potrafił usidlić ostatnią carową i cara rosyjskiego uzyskując potężny wpływ na bieg życia publicznego. Bawił się w czary i wróżby. Miał jakieś magiczne zdolności, które naturalnie używał dla swoich celów. Bał się go wszyscy i żadna ważniejsza sprawa państwowa nie została załatwiona przez cara zanim nie sięgnął opinii Rasputina.

Wielu trzęsących Rosjan widziało w nienaturalnym wpływie nieokielzanego mnicha niebezpieczeństwo dla kraju. Ukryto więc spisali i podstępnie zamordowano. Mordercy pochodzili z najlepszych książęcych rodzin rosyjskich i przez zamordowanie Rasputina chcieli wyzbawić Rosję od zguby.

Wkrótce potem wybuchła wojna światowa, która przypięczętowała los monarchii rosyjskiej.

Córka Rasputina, Maria Grigorowna, wysłała z matką w 23 roku życia, jeszcze za życia ojca swego, za oficera gwardji Borysa Sołowjewa. Po rewolucji znaleźli się naturalnie na emigracji. Borys Sołowjew zmarł na jakąś złośliwą chorobę w Paryżu, zostawiając żonę bez środków do życia. Maria Rasputin przeniosła się więc do Nowego Jorku. Będąc, że tam przedziła o sobie radę. Zaczęła żyć pod nazwiskiem ojca. Udzielała więc różnych rad robiącym filmy z życia dworskiego, kreśląc rolę i znaczenie swego ojca. Napisała dla prasy amerykańskiej a później i książkę o swoim ojcu.

Alle gdy to wszystko się wyczerpało, Maria Grigorowna odkryła nagle, że posiada zdolności hipnotyczne, dziedziczone po ojcu. Zaczęła się więc publicznie popisować swoim talentem, przyczem nazwisko Rasputin nie pozostawało bez wrażenia. I zrobiła „karierę“.

Została zaangażowana do cyrku i występowała jako poskromicielka lwów. Jeździła z trupą po całej Ameryce i wiodła żywot cyrkówki. Aż tutaj znowu sensacja. Ubiegłego tygodnia występowała w mieście Peru.

Pewnego razu otrzymała list anonimowy i wraz z nim szept: Niemalny autor donosił, że los jest ścisły i nie zna przebaczenia. Ona jest córką człowieka, który doprowadził Rosję do zagłady, musi więc za to odpokutować.

Przerazona Maria Rasputin udała się z tym listem do dyrektora cyrku. Ten spojrział na list i zbadawszy charakter pisma orzekł, że pochodzi od

jakiegoś człowieka obłąkanego. Nie ma więc powodu do obawy i radzi zamieścić dalszych kroków, jak np. zameldowania policyjnego.

Maria Rasputin podzieliła opinię dyrektora i dalej spokojnie pracowała. Nie miało to jednak długo trwać. W kilka dni po otrzymaniu tego listu Maria G. Rasputin nie przybyła do cyrku na swój numer. W pierwszej chwili sądzono, że się spóźnił, że miała jakiś wypadek na ulicy. Kiedy jednak po dwóch godzinach o zaginionej nie było żadnych wieści, dyrektor przypomniał sobie ów list ze sztyletem.

Zawiadomiono natychmiast policję, która rozpoczęła energiczne poszuki-

wania. Stwierdzono więc, że Maria Rasputin bawiła całe popołudnie owe go dnia u swojej przyjaciółki, opuszczając ją w najlepszym humorze, by udać się do cyrku. Jakis świadek zeznał, że widział, jak przed Marią Rasputin zatrzymało się luksusowe auto, do którego poskromicielka lwów wsiadła. Auto i szybko odjechało.

Policja przypuszcza, że Marię Rasputin porwał jakiś banda nie dla wyłudzenia kupa, ale jej rodzacy emigranci dla dokonania aktu zemsty. Dotychczasowe dochodzenia nie doprowadziły do żadnych rezultatów. Maria Georgowna Rasputin córka potężnego mnicha Rasputina — zniknęła.

Największy okręt świata w ruchu

Za kilka dni wypłynie na morze z suchego doku, gdzie wmontowano mu śruby, największy okręt transatlantyczny na świecie, francuska „Normandie“, o pojemności 79.000 ton, na pokładzie której znajdzie wygodne pomieszczenie 3.300 osób, licząc w tem i załogę złożoną z 1.300 ludzi. „Normandie“ rozpocznie teraz jazdy próbne, poczem 20 b. m. odbędzie

pierwszą większą route z St. Nazaire do Havre'u, gdzie z tej racji odbędą się wielkie uroczystości. Pierwsza podróż gigantycznego okrętu poprzez Atlantyk, z Havre'u do N. Yorku, wyznaczona jest na 29 maja r. b., przyczem od razu weźmie „Normandie“ w podróż maksymalną szybkość w celu zdobycia „błękitnej wstęgi“ oceanów i pobicia rekordu szybkości.

PROGRAM RADIOWY

6.30 Kiedy ranne wstają zorze; 6.36 Gimnastyka; 6.50 — 7.15 Muzyka; 7.50 Wskazówki praktyczne; 8.00 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu; 12.00 Hejnał; 12.05 Muzyka salonowa; 12.50 Chwilka dla kobiet; 13.00 Koncert Trii salonowego; 13.50 Wiadomości o ekspozycji polskiej; 13.55 Przegląd giełdowy; 15.45 Melodie go ralskie; 16.00 Dwie Marysie — audycja muzyczna z Krakowa; 16.30 Pogadanka przyrodnicza dla dzieci; 16.45 Kwadrans słynnych artystów; 17.00 Dyskujemy „O wartości pracy“; 17.15 Koncert organowy; 17.40 Audycja dla chorzych; 18.00 Fragment słuchowiskowy z komedji „Głupi Jakób“; 18.30 Koncert reklamowy; 18.45 Muzyka salonowa; 19.15 Skrzynka rolnicza; 19.30 Wiadomości sportowe; 19.35 Piosenki (Trasm. ze Lwowa); 19.50 Feljeton aktualny; 20.00 Jak spędzić święto? 20.50 Pogadanka muzyczna; 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji; 22.30 Recytacja poezji; 22.45 Nauki wielkopostne: „O wołaniu osobistem“; 23.05 Muzyka lekka.

mierza Meyerholda. Wykonawcami duetu instrumentalnego będą: pp. Nierychło i Gemrot.

RECYTACJA WIERSZY WANDY DOBACZEWSKIEJ Z TOMU „NASZA DOLA“

Wysoce utalentowana, a zbyt mało znana w dalszych dzielnicach Polski współczesna poetka wileńska Wanda Dobaczewska, autorka kilku tomów wierszy i doskonałej powieści społecznej z terenu Wileńszczyzny „Zwycięstwo Józefa Żołądza“, najlepsze swoje poezje zamknęła w zbiorze pt. „Nasza Dola“. Są to szlachetne, proste, śpiewne liryki, których tematy obracają się dokoła przyrody i ludu ojczystej ziemi poelki. Sezonowe zamknięte w sobie, unikające iaskrawych barw, wioskowe i szczerze — wyrastają wprost z legend i pieśniarstwa polskiej Litwy. Wiersze z dane będą dziś o godz. 22.30.

ROBERT CASSADESUS I GRZEGORZ FITELBERG

Koncert symfoniczny jaki transmituje rozgłośnia warszawska z Filharmonji dziś o godz. 20.15 przeznaczony jest nowoczesnej muzyce francuskiej. W programie mało znane twory młodych kompozytorów francuskich, nazwiska których zwracają już dzisiaj baczna uwagę krytyki muzycznej całej Europy: Ferroud, Cassadesus, Ibert, Delvincout i sołowe. Orkiestrę prowadzi wytrawny trygent, Grzegorz Fitelberg. Jako solista wystąpi znakomity pianista, o fenomenalnej technice, Robert Cassadesus.

DWIE MARYSIE

„Spotkały się dwie Marysie...“ — tym razem przed mikrofonem krakowskim dziś o godz. 16.00 Rzeź prostą, bez audycja ta zapowiada się ze względu na swą nutę ludową wdzięcznie, melodyjnie i wesoło. W programie słuchowiska i instrumentalne (spieśni Collonna - Walewski) i E. Koszyńskiego, oraz duety Niewiadomskiego i Świeżyńskiego. Kierunek audycji spoczywa w rękach — dyr. Kazi-

Coś dla pani



Czy pani lubi ładną bieliznę? Oto modny komplet. Biustonosz i majteczki z materiału gładkiego łączonego z deseniowym.

HUMOR

ODPOCZYNEK

Mąż: — Lekarz zalecił mi, bym nie chodził przez miesiąc do biura, dla odpoczynku.

Żona: — A coś ty odpowiedział?

Mąż: — Odpowiedziałem, że właśnie w biurze jest mój odpoczynek, bo żony przy mnie nie ma.

GARNITUR

— Ile kosztuje ten garnitur? — Sto złotych.

— A na raty? — Na raty dwieście. Połowa zgóry.

WIĘKSZY GŁUPIEC

— Więc naprawdę jesteś najgorszym uczniem w klasie? Nie ma już większego głupca od ciebie?

— Owszem jest. Ale dziś nie przyszedł, bo chory.

Zadna klęska nie jest groźna, gdy się przed nią ubezpieczysz
w WARSZAWSKIM TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ S. A.
w POLSKIM TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ „PATRIA” S. A.

DZIAŁALNOŚĆ FUNDUSZU PRACY

w walce z bezrobociem

Z dniem 1 kwietnia działalność Funduszu Pracy przeszła na inne znacznie szersze tory, pochłaniając również Fundusz Bezrobocia. W ten sposób w ramach Funduszu Pracy skupiać się będzie wszystko co zmierza do zwalczania bezrobocia, do zwiększenia pojemności rynku pracy. Skupienie wszystkich instytucji zajmujących się sprawami bezrobocia w Funduszu Pracy powoduje przede wszystkim oszczędność w kosztach administracyjnych w wysokości przeszło półtora milionów zł. rocznie, ale skierowuje również sprawę walki z bezrobociem na inne tory i umożliwia jednolitą planową akcję.

Fundusz Pracy powołany do życia dnia 16 marca 1933 miał na celu finansowanie takich robót, które przyczyniłyby się do zmniejszenia klęski bezrobocia. Na rzecz Funduszu Pracy zostało opodatkowane całe społeczeństwo, gdyż obowiązkiem wszystkich jest pomoc dla tych, którzy nie z własnej winy zostali pozbawieni pracy. Fundusz Pracy zmienia nastawienie do zagadnienia bezrobocia.

Chodziło mianowicie o to, by bezrobotni nie byli jednostkami wyrzucenymi poza nawias społeczeństwa, by udzielana im pomoc nie traktowała jako jakąś pomoc, płynącą z łaski. Obowiązkiem państwa nowoczesnego jest dostarczenie pracy swoim obywatelom. Stąd Fundusz Pracy każda pomoc udzielana bezrobotnym traktuje jako zaliczkę na poczet pracy, która ten bezrobotny następnie wykona. I tyczy się to nawet pomocy doradczą w naturze, która później się odpracowuje.

Bilans dwuletniej działalności Funduszu Pracy wykazuje, że odbiła się ona bardzo dodatnio na rynku pracy, przyczyniając się do zatrudnienia, jeśli nawet w większości wypadków tylko sezonowego, dziesiątków tysięcy bezrobotnych. Dzięki Funduszowi Pracy stanęło wiele domów, wykonano tysiące kilometrów dróg, uregulowano rzeki, zbudowano mosty i t. p.

W r. 1933/34 dochody Funduszu Pracy wynosiły 75.400.000 zł. zaś w ciągu 11 miesięcy następnego roku budżetowego 98.100.000 zł. Za cały okres wynosiła zapewne 105 do 110 milj. zł. Wynik więc z tego, znaczny

wzrost dochodów Funduszu Pracy w ciągu jednego roku. Równoległe z wzrostem dochodów zwiększyły się wydatki. W r. 1933/34 wynosiły one 73.700.000 zł., zaś w ciągu 11-u miesięcy 1934/35 wzrosły do sumy 91.500.000 zł.

Z robót finansowanych przez Fundusz Pracy na pierwszym miejscu znajdują się roboty publiczne, a więc te roboty przy których można zatrudnić największą liczbę robotników i gdzie udział robocizny w ogólnych kosztach jest najwyższy. Na finansowanie tych robót Fundusz Pracy obrócił 78 proc. ogółu swoich rozchodów.

Na pomoc doradczą żywnościową i opalową wydano 16 proc. rozchodów co w ostatnim roku budżetowym (11 miesięcy tego roku) wyniosło około 15 mil. zł. Na akcję specjalną, w pierwszym rzędzie na zatrudnienie pracowników umysłowych wydano około 4 proc.

Jeśli chodzi o rodzaj robót finansowanych przez Fundusz Pracy to najczęściej pochłonięte roboty komunikacyjne. Stan dróg w Polsce jest fatalny, podniesienie tego stanu ma wielkie znaczenie gospodarcze. Dlatego w rubryce robót publicznych przodują kredyty na linie komunikacyjne kolejowe, wodne i żelazne.

Ażeby ocenić efekt prac Funduszu trzeba podkreślić, że

dzięki jego pomocy finansowej przeprowadzono w ubiegłym roku budżetowym około 15 milionów robotników. Jeśli się zważy na skromne środki, to trzeba bez zastrzeżeń przyznać, że wynik jest bardzo dodatni.

Na konferencji prasowej, która odbyła się z racji reorganizacji Funduszu Pracy, prezes tej instytucji p. Dolanowski, przedstawiając dotychczasowe wysiłki Funduszu Pracy za rysował równocześnie plan prac na najbliższą przyszłość.

Prezes Dolanowski podkreśla przede wszystkim, że Funduszowi Pracy chodzi o to, by pogodzić efekt społeczny z gospodarczym. W tym celu plan robót jest tak układany, by uwzględnić ośrodki najbardziej dotknięte klęską bezrobocia. Dlatego też okręgi jak np. śląski, łódzki i kielecki rozporządzają większymi sumami, aniżeli okręgi mniej dotknięte bezrobociem.

Fundusz Pracy stawia sobie na celu nie tylko zwalczanie bezrobocia przez finansowanie robót sezonowych, ale zmierza właśnie do trwałego zwalczania bezrobocia, to znaczy finansowanie takich robót, które w przyszłości pozostaną trwałą warsztatem pracy dla robotników: np. budowa gazowni, elek-

rowni, wodociągów, chłodni itd. Fundusz Pracy posiada w tej chwili pewną rezerwę kapitałową, która umożliwi mu natychmiastowe rozpoczęcie robót, za nim zaczynają wpływać dochody za nowy okres budżetowy. Czyli, że z dniem 1 kwietnia Fundusz Pracy przystąpił już do wykonania swoich planów.

W r. 1935/36 przewiduje się dochód 127 milj. zł.

Na inwestycje miejskie, a więc budowa elektrowni, wodociągów, kanalizacji itp., przeznaczona jest 12.700.000 zł., na drogi kołowe i wodne 45 milj. zł., na melioracje 8 milj. zł., na budownictwo 5 milj. zł. (chodzi tutaj w pierwszym rzędzie o kredyty dla Towarzystwa Osiedli Robotniczych, a więc budowę własnych mieszkań dla rodzin robotniczych).

Na pomoc doradczą przeznaczona jest 17 i pół milj. zł., na ustawowe zasiłki dla bezrobotnych 33 milj. zł., zaś na ogólne koszty administracyjne 7 milj. złotych.

Napad rabunkowy w śródmieściu

30 listopada r. zeszłego na powracającą ze swej kolektury Rebeke Miszułowicz, dokonano śmiałego napadu rabunkowego.

Przed domem Nr. 30 przy ul. Siennej, jakiś mężczyzna, kroczący przed Miszułowiczówną, nagle odwrócił się i zasypał jej gryzącym proszkiem oczym.

W tym samym momencie wyrwał jej z ręki portfel, w którym nosiła blankiety wekslowe, losy loteryjne oraz znaczki ogólnej wartości 2.000 zł.

Rabus uciekł. Na wszczęty Miszułowiczówną krzyk przechodni rzucili się w pościg za uciekającym zbiegiem. Jeden z przechodniów zatrzymał mężczyznę w momencie, gdy wyskakiwał ten ze stojącego opodal auta.

Zatrzymanym okazał się Józef Czubak, którego odprowadzono do komisariatu. Zatrzymano również szofera taksówki, Hersza Szyffla, którego podejrzewano, że był w znowie ze złoczyńcą i oczekiwał nań, by ułatwić ucieczkę.

Dochođenje jednak wobec Szyffla

umorzono wobec małych poszlak, a Józef Czubak zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych.

Okazało się, że był już czterokrotnie karany za kradzież.

Czubak do winy nie przyznał się. Wyjaśniał, że zachodzi co do niego omyłka, gdyż na miejscu zajścia znalazł się przypadkowo. Świadczenie nie mogli stwierdzić identyczności jego z napastnikiem, spowodu ciemności na ulicy. Miszułowiczówna, która

portfel odzyskała dzięki porzuceniu go przez rabusa, również nie mogła kategorycznie rozpoznać Czubaka.

Wobec braku dostatecznych dowodów winy, Czubak został uniewinniony.

Oszust ubezpieczeniowy

Stanisław Karp, b. agent towarzystwa ubezpieczeń „Przezorność”, sfalszowawszy legitymację inspektora ubezpieczeniowego, wyjechał na prowincję celem znalezienia łatwych dochodów.

Odwiedzał on plebanje i dzięki swemu sprytowi uzyskiwał od księży zgodę na ubezpie-

czenie na wypadek śmierci.

Zainkasowane pieniądze chował do swojej kieszeni.

Gdy księży zwrócili się do tow. ubezpieczeń o wydanie polis, dowiadawali się, że padli ofiarą oszusta.

Karp wczoraj został skazany na łączną karę 1 roku i 6 miesięcy więzienia.

Ułaskawienie 15-letniej uczenicy

Ulegając namowom starszych osób 15-letnia Klara Santman z Drohobycza rozpowszechniała odezwy komunistyczne i za to postanowieniem Sądu została umieszczona w zakładzie poprawczym do czasu pełnoletności.

Wobec nienagannego zachowania się w zakładzie — władze

przełożyły wydaty o Santmanównie dobrą opinię, która przy załatwieniu podania o ułaskawienie miała decydujące znaczenie. Istotnie P. Prezydent, przychylił się do prośby zamkniętej w zakładzie pensjonarki, zawiesił jej karę na okres trzyet-

Zwyrodniały starzec

71-letni Marcin Olszewski odpowiadał wczoraj przed sądem okręgowym za dopuszczenie się względem 8-letniej Czesławy M. czynu lubieżnego. Działo się to na szosie pod Zakroczymiem. Olszewski zwałił dziewczynkę, dał jej 6 groszy i obierał czekoladkę, pod warunkiem, by „była grzeczna”.

Tymczasem ktoś zawiadomił matkę

dziewczynki, że jakiś starzec porwał córeczkę i wystraszona matka, pobiegła na drogę, starca zatrzymała.

Psychiatrzy, powołani na rozprawę, ustalili, że Olszewski dokonywał zarzucanego mu czynu pod wpływem otepienia starczego.

Zwyrodniałca sąd skazał na jeden rok więzienia.

Rozwój lotnictwa a przewóz listów

Początki poczty slegają czasów, gdy nieznanne jeszcze były koleje. Z chwilą gdy na całym świecie przyjęły się koleje, poczta zmuszona była do przebudowy swego organizmu, aby go przystosować do nowych warunków.

Obecnie rozwój lotnictwa zmusza pocztę do nowego wysiłku

w kierunku przystosowania się do wymaganej przez publiczność szybkości w ekspedycji i doręczaniu przesyłek.

W wielu wypadkach poczta już dziś używa wyłącznie samolotów dla usprawnienia ruchu pocztowego w pewnym kierunku. I tak np. poczta holenderska wysyła w kierunku Niemiec wszystkie listy, bez względu na wysokość ich ofrankowania, za pośrednictwem samolotów, jeśli o danej porze niema odpowiednich pociągów, idących w stronę Niemiec. O ile z miejsca pierwszego lądowania ma odejść wkrótce pocztowy pociąg pospieszny, listy nie przeznaczone dla poczty lotniczej zostają przeładowane i odbywają dalszą podróż pociągami. Podobnie i poczta niemiecka zamierza w najbliższej przyszłości skierować całą pocztę do Anglii

za pośrednictwem samolotów, aby usunąć zupełnie konieczność obecnego przeładunku, co opóźnia bardzo doręczanie poczty. Poczta angielska obniżyła ostatnio dopłatę za listy, wysyłane drogą lotniczą o 50 procent i wychodzi na tem bardzo dobrze, gdyż ilość listów, wysyłanych odąd drogą powietrzną wzrosła się gwałtownie.

Nie ulega wątpliwości, że na polu komunikacji lotniczej przodują w Europie Niemcy. To też ciekawe będzie zapoznać się z projektami na przyszłość niemieckiej Lufthansy. Otóż tegoroczny letni rozkład lotów tego przedsiębiorstwa przewiduje, że list z przeznaczeniem np. do Buenos - Aires, wrzucony w Berlinie, doręczony zostanie adresatowi po upływie 3 dni.

Ta niezwykła szybkość świadczy,

że lotnictwo komunikacyjne wchodzi w nowy okres swego rozwoju. Ze jednak i w tej dziedzinie konieczne jest między innymi porozumienie, dowodzi fakt, że samoloty francuskiej Air - France wylatywać mają ponad Atlantyk w te same dni, co i samoloty niemieckiej Lufthansy.

Jeżeli idzie o przyspieszenie komunikacji pocztowej przez Atlantyk północny, okazuje się, że ta sprawa jeszcze nie dojrzała do należycie. Amerykanie z tamtej strony, a Bleriot z tej strony Atlantyku przygotowali wprawdzie już przed laty plan budowy sztucznych pływających wysp. Niemcy ze swej strony, chcąc uprzedzić inne poczynania, wysłali na północny Atlantyk parowiec „Westphalen” na którym miało się odbywać pośrednie lądowanie samolotów niemieckich.

wiązanych pocztę do Stanów Zjednoczonych A. P., okazało się jednak, że stały pobyt takiego okrętu na pełnym morzu jest ze względów meteorologicznych nie do utrzymania na dalszą metę. Wobec tego odbywać się będzie tylko przyspieszony ruch pocztowy za pośrednictwem małych samolotów, wyrzucanych w pobliżu wybrzeży amerykańskich przez katapulty okrętów pasażerskich. Ponadto regularną komunikację pocztową między Europą a Stanami Zjednoczonymi A. P. objąć ma w przyszłości budujący się właśnie w Niemczech olbrzymi Zeppelin „L Z 129”.

**Kobiety!... znalazłam
Nowy Rodzaj
Pudru do twarzy!**

Tak, naprawdę nowy rodzaj pudru — który nie tylko utrzymuje nos mój bez brzydkiego połysku, lecz także trzyma się go jednokrotnym zastosowaniu co najmniej osiem godzin. Nazywa się Nowym Pudrem Tokalos o Matowym Wyglądzie. Fabrykanci twierdzą, że przyczyną się do tego zmieszanie pudru z podwójną Pianką Kremową. W każdym razie wiem, że czuję on cerę moją delikatniejszą i ładniejszą niż kiedykolwiek. Mam większe powodzenie u mężczyzny. Niektórzy nawet szaleją na moją brzoskwinową cerę, uważaną powszechnie za zupełnie naturalną. Ten nowy Puder Tokalos jest tak przylegający, że trzyma się nawet przy powietrze, podczas deszczu, wiatru lub przy poceniu się. Najwzyczajniej stosuję go rano i nie pudruję się przez cały dzień, niezależnie od tego dokąd idę i co robię.



OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Rymkiewicz i hrabina Irena spoglądali na siebie milcząco.

Wreszcie Rymkiewicz szepnął:

— Przed siedmiu laty...

Odpowiedziała mu, jak echo:

— Przed siedmiu laty, w taką samą Noc Wigilijną, jak dziś...

— Tak, właśnie... Proszę mi rzec choć jedno słowo, jedno słówko...

— Zamilcz pan lepiej... Rumienię się na samą świadomość pańskiej obecności. I wzbiera we mnie cała nagromadzona latami nienawiść, żądza zemsty.

— O, nie zemści się pani, hrabino... Zemścić się znaczący opowiedzieć o wszystkim mężowi. O to zaś jestem spokojny. Pani zbyt go kocha, aby kiedykolwiek wyznać mu, co było między nami. Wolałaby pani śmierć, niż takie przyznanie się, prawda?

— Lotr... Jak on mnie dręczy! — syknęła Irena, nie spoglądając na Rymkiewicza.

On zaś z całym spokojem mówił dalej:

— Proszę tylko o jedno, jedyne słówko. Ten chłopiec jest... moim synem, prawda? Dokładnie przypominam sobie, kiedy się urodził i obliczyłem, że to właśnie tak jest. Proszę mi powiedzieć... Kto jest ojcem tego chłopca?

— Nigdy nie powiem tego!

— To mi wystarczy. Już wiem, że Stefek jest moim synem. Ach, jakże wspaniale zemściłem się nad hrabią! Już teraz niczego mu nie zazdroścę. Jestem szczęśliwy...

Po chwili milczenia mówił dalej głosem głuchym i jakby przyćmionym, w którym nie trudno wszakże było wyczuć nienawiść i niegasnący wulkan wściekłości i gniewu:

— Tak, jestem szczęśliwy, hrabino, bo czuję, że łączy nas pewien węzeł nierozwalny... Łączy nas ze sobą wspomnienie. Czy minął choćby jeden dzień, by pani nie myślała o mnie? Czy sam widok tego dziecka, jego słowa, zabawy, śmiech — nie przypominają pani tego, co się stało? O, hrabino, jakąż to była noc cudna, niezapomniana!

— Zamilcz pan, wreszcie, doktorze! W każdej chwili może tu wejść mój mąż. Wystarczy, żeby usłyszał choć jedno słówko... I Stefek przecież też może usłyszeć i... zrozumieć...

Spojrzała na łóżko.

Stefek miał oczy otwarte i z wielkim zacięciem spoglądał, to na matkę, to na Rymkiewicza.

Irena szepnęła z przerażeniem:

— Słyszał wszystko...

— Możliwe, że słyszał... Ale niech hrabina się uspokoi. Spewnością nic nie zrozumiał i za godzinę już o tem nawet nie będzie pamiętał.

Wtem skrzypnęły drzwi.

Do pokoju wszedł hrabia Wilnicki.

Był nieco błądy i rzucił niespokojne spojrzenie na Rymkiewicza i na żonę.

Rymkiewicz był zupełnie spokojny i wytrzymał to spojrzenie. Całe jego zachowanie się wogóle było szczytem tupetu.

Natomiast Irena umyślnie nachyliła się nad dzieckiem, aby uniknąć wzroku męża.

W ten sposób zyskała na czasie, mogąc nieco ochłoniąć z wrażenia i przybrać odpowiedni wyraz twarzy.

Całowała gorączkowo Stefka.

Możnaby pomyśleć, że przedewszystkiem jego prosiła o przebaczenie za wszystko, co słyszała.

Tymczasem Wilnicki, zbliżając się do pokoju, był niemało zdumiony, słysząc z oddali urywki zdań Rymkiewicza i Ireny. Nie słyszał ich wyraźnie, dolatywały do jego uszu raczej tylko ułamki słów, zależnie od tego, czy Rymkiewicz i Irena, mówiąc zwracali się w stronę drzwi lub nie.

Ale nawet te kilka słów, które usłyszał, zmroziły mu serce.

Zapytywał sam siebie:

— Coż to ma znaczyć?

Czyżby ta tajemnica żony, której nie mógł odgadnąć od tylu lat, miała coś wspólnego z Rymkiewiczem?

Wszedł szybko do pokoju.

Narazie rzekł:

— Konie już czekają. Bryczkę pańską każę naprawić u siebie i jutro ją panu odesłać.

— Dziękuję hrabiemu — rzekł Rymkiewicz, kłaniając się.

Sklonił się również hrabinie i wyszedł.

Hrabia Tadeusz przysłuchiwał się odgłosowi jego kroków nikiących w dali.

Wziął żonę za rękę...

Zapytał:

— Dziecko zasnęło?

— Tak, przeszły mu już widocznie bóle, bo leży spokojnie...

— Tem lepiej, Irenko... Chodź, chcę z tobą pomówić.

Zabrał ją do sąsiedniego saloniku, będącego buduaem Ireny, a zarazem składnicą jej garderoby. Wionął z niej zawsze zapach perfum, a panujący stale półmrok tworzył nastrój intymno-tajemniczy.

Wilnicki powtórzył:

— Chciałbym z tobą porozmawiać. Usiądźmy.

Spojrzał na żonę. Jej oblicze, piękne i łagodne, było teraz poryte zmarszczkami jakby ciężkich przeżyć. To też po tem pierwszym spojrzeniu, nie miał już odwagi podnieść oczu na żonę.

I tak się zażenował, że aż go spytała:

— Co ci jest, Tadziku?

— Nic... zastanowiło mnie tylko jedno... Gdym wracał do pokoju, usłyszałem urywki rozmowy między tobą a Rymkiewiczem... jakieś strzępy zdań, ułamki słów, których nie dosłyszałem i nie zrozumiałem. Czy można wiedzieć, o czym rozprawialiście?

— Nie wiem... Już nie pamiętam — szepnęła ze ściśniętym sercem.

— Spróbuj sobie przypomnieć. Irenko... Bardzo cię o to proszę...

Dalszy ciąg jutro

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Słyszac oświadczenie Lignorowskiego, że pewna pani i pewna dziewczynka widziały go, jak mordował Kołowicza, Larecki roześmiał się i odetchnął ulgą.

Zapytał:

— Jakas pani? Jakas dziewczynka? Ha, ha, ha... a to świetnie!!! A to mnie pan sędzia uspokoił. Teraz już nareszcie wiem, że uda mi się udowodnić moją niewinność. Więc ta pani i ta dziewczynka widziały mordercę? Pysznie, doskonale!.. Niechże tu przyjdą i popatrzą na mnie. Powiedzą panu natychmiast, czy mnie poznają.

— Za chwilę to nastąpi.

— Ale dlaczego nie już, natychmiast? Gdy zobaczą mnie, odrazu powiedzą całą prawdę. Jestem niewinny i nie mogą mnie poznać. Oczywiście, że będzie mnie pan musiał natychmiast uwolnić. Jestem już dwadzieścia cztery godziny aresztowany. Najwyższy czas, żebym wreszcie mógł znów odetchnąć świeżym powietrzem i powiedzieć sobie, że jestem i nigdy nie przestawałem być uczciwym człowiekiem! Bo przyznać się panu, choć wiem najlepiej, iż jestem niewinny, jednak rumienię się na samą myśl o ciężącym na mnie oskarżeniu. Sam fakt, że można było mnie wogóle podejrzewać, jest już dla mnie wielce hańbiący.

Sędzia śledczy wskazał na poczekalnię i rzekł:

— Za kilka chwil żądaniu pańskiemu stanie się zadość.

— Ale każda z tych chwil wydaje mi się wiekiem. Zwłaszcza, skoro, wiem, że wreszcie będę uwolniony.

— Pozwoli pan na chwilę do sąsiedniego pokoju — rzekł sędzia śledczy i kazał dwum policjantom tam go zaprowadzić.

Sędzia śledczy rozkazał krótko:

— Proszę wprowadzić panią Larecką. Sama. Po chwili wprowadzono Helenę do gabinetu sędziego śledczego.

Otrzymała poprzedniego dnia wezwanie, wzywające ją do urzędu śledczego wraz z córeczką.

Wiedząc już o aresztowaniu męża, Helena spodziewała się tego wezwania.

Przyszła więc. Drżąca, ale zdecydowana.

Na odjeździe Zosia zapytała matkę:

— Dokąd jedziemy, mamusiu?

— Do Warszawy, dziecinko... Do Warszawy, gdzie znów cię będą męczyli pytaniami...

— Nie bój się, mamusku... Będę pamiętała...

Były same w przedziale drugiej klasy. Nie zamieniły ze sobą ani jednego słowa. Helena tylko cały czas machinalnie gładziła złote splety córeczki.

Gdy wprowadzono Helenę Larecką do gabinetu sędziego śledczego, możnaby pomyśleć, że wytoczono z niej całą krew do ostatniej kropli. Była strasznie błąda.

Jej piękne, głębokie oczy zasnuły mgłą cierpienia, a w gestach, bezradnych i tragicznych, miała coś z obłąkanej.

Lignorowski podsunął jej krzesło. Padła na nie bezwładnie.

— Zadanie moje wobec pani jest nader przykre — mówił. — Domyśla się pani, zapewne, dlaczego muszę zadać pani szereg pytań. Nie chciałbym wszakże wznawiać tego przykrego badania, o którym wiem od sędziego Krzymowskiego.

— Mogłby mi pan oszczędzić całkowicie tego przykrego badania, zwłaszcza, że nie powiem panu ani słowa ponadto, co już mówiłam sędziemu Krzymowskiemu.

— Nie, proszę pani, liczę na to, że dla dobra pani i męża pani odpowiedzi wypadną nieco dokładniej

i bardziej rzeczowo, bo odmowa pani byłaby jednocześnie stwierdzeniem winy pana Lareckiego. Niech mi pani powie, że nie poznała pani w mordercy swego męża, to dobrze. Niech mi pani powie, jak morderca wyglądał — to jeszcze lepiej. Proszę panią tylko, aby pani nie powtarzała, że pani nic nie widziała, bo wiemy, że to nieprawda.

— A jednak to prawda — zawołała pani Larecka w swym bohaterskim uporze.

— Trzeba będzie wobec tego skonfrontować panią ze służącą pani...

Ledwo to rzekł, gdy wprowadzono Marysię-służącą. Spojrzała z zakłopotaniem na swoją panią — była to w gruncie rzeczy dobra dziewczyna — po chwili wszakże opanowała się.

Sędzia śledczy rzekł jej:

— Proszę powtórzyć przed panią Larecką zeznanie, złożone przed sędzią Krzymowskim, a potem przede mną.

Marysia spełniła żądanie.

Pani Larecka słuchała i usiłowała robić zdziwioną minę.

Bolesny kurcz ścisnął jej gardło.

Trzeba było coś odpowiedzieć na słowa Marysi.

Rzeka więc:

— Ta dziewczyna ma bujną wyobraźnię, podsunęła czytaniem rozmaitych powieści. Jej opowiadanie składa się w całości z wymysłów i niedorzeczności. Ani ja, ani moja córka niczego podobnego nie mówiliśmy. Gdybyśmy, zresztą, wołały pana Lareckiego przez okno, odpowiedziałby nam, a widząc, że go dostrzegliśmy, nie poszedłby do Kołowicza. Słowem, stek nieprawdopodobieństw.

— Niestety, to wszystko szczerą prawdą — oświadczyła z mocą Marysia.

Dalszy ciąg jutro

Zakusy na stan zatrudnienia robotników

Kwestja bezrobocia w Grodnie jest katastrofalna. Na terenie Grodna istnieje 6.500 robotników, dla których trzeba dać zatrudnienie, a przy najpomyślniejszej konjunkturze pracy zostanie około 500 osób bezrobotnych.

Najpomyślniejszą konjunkturę uważamy taką, w której wszystkie ośrodki pracy w Grodnie pracują normalnie. Owe 500 osób bezrobotnych w takich warunkach należałoby zaliczyć do bezrobotnych stałych, którzy nie kwapią się do pracy, mając minimalne wymagania przy pomocy rodziny radzą sobie w stanie bezrobotnym. Nie stety pomyślna konjunktura nie często się zdarza. Zamarcie przemysłu budowlanego, chwilowość względnie sezonowy charakter innych gałęzi przemysłu, jak drzewny, hutniczy stwarzają, że kwestja bezrobocia w Grodnie jest wciąż aktualną.

Jako ważny plus w dziedzinie zatrudnienia należy zanotować stały rozwój fabryki dykt, który w ostatnich latach osiągnął w tym rozwoju dość rekordowe tempo, osiągając cyfrę zatrudnionych przeszło 800 osób.

Tem się tłumaczy względy, jakimi się cieszy fabryka dykt u rozmaitych czynników.

Doceniając ten moment wskazywaliśmy niejednokrotnie, że dyrekcja fabryki zbyt bezwzględnie wygrywa swe atuty. Świat robotniczy szuka źródła pracy, ale chce by ono było źródłem

orzeźwiającem omdlały stan zatrudnienia. Należy stworzyć warunki pracy możliwe do zniesienia, by przypadkiem taka placówka nie wyglądała na żerowisko wśród nędzy i bezrobocia. Porównując stosunki z przed trzech laty z obecnymi znajdujemy poprawę, choćby w tym jednym punkcie, że obecne zarobki uiszczane są w gotówce, a kiedyś w naturze, plachtami dykt, które robotnicy ze stratą sprzedawali.

Powtarzamy, o ile byłyby jakiegokolwiek względy dla fabryki to tylko dzięki temu, że wydatnie przyczyniała się do zmniejszenia bezrobocia.

Ostatnio ten wzgląd jest zachwiany. Dyrekcja zamierza wprowadzić pracę akordową. Takim zamierzeniem musi towarzyszyć zwiększenie szeregów bezrobotnych, nie mówiąc o innych ujemnych skutkach.

Nic dziwnego, że zapowiedź pracy akordowej spotkała się

ze strony robotników ze stanowczym protestem. Dyrekcja przez swe niefortunne pomysły może wskórać jedno, że robotnicy fabryki dykt wreszcie zorganizują się i wówczas o nich bez ich współudziału nie będzie się decydowało.

Proces Łuby przed Sądem Apelacyjnym

W swoim czasie głośny był sensacyjny proces toczący się przez kilka miesięcy w Grodzieńskim Sądzie Okręgowym b. naczelnika urzędu skarbowego w Grodnie Leona Łuby oraz kupców Jogli i Chalefa. Wszyscy wymienieni zostali

skazani w pierwszej instancji.

Na skutek złożenia apelacji proces ten będzie rozpatrywany w dniu 24 bm. przez Sąd Apelacyjny w Wilnie.

Oskarżonych bronić będą adwokaci Firstenberg z Grodna i Andrejew z Wilna.

Nadużycia inkasentki f-my „Saigon Thea“

Przedstawiciel firmy „Saigon Thea“ na Grodno i okolice Jakób Bendetson, Wileńska 4 w miarę rozwoju agentury przybrał do pomocy Jentę Kopelman w charakterze inkasentki.

Pomimo ruchliwej działalności młodej Kopelmanówny spełnienie był zadowolony, zwłaszcza stosunki popsuły się od 1933 r., a w rok później pękła bomba. Bendetson przekonał się, że inkasentka oszukuje go.

Po skierowaniu sprawy na drogę sądową zostało ustalone,

że kwota nadużyć Kopelmanówny sięga 338 zł.

W dniu wczorajszym Kopelmanówna odpowiadała przed Sądem Grodzkim oskarżona o przywłaszczenie cudzego mienia.

Kopelmanówna przyznaje się do winy przytaczając na swe usprawiedliwienie jedyną okoliczność, że znajdowała się w krytycznym stanie materialnym.

Wobec powyższego Sąd nie badał świadków i po wysłuchaniu głosu stron skazał Kopelmanównę na 6 miesięcy wię-

zienia z zawieszeniem na 3 lata oraz zasądził przywłaszczoną kwotę wraz z odsetkami na rzecz poszkodowanego.

Koncert prof. Turczyńskiego

Koncert znakomitego pianisty profesora Józefa Turczyńskiego dnia 6 kwietnia w nowym gmachu Kasyna Oficerskiego, przy ul. Piłsudskiego 9, o czym pisaliśmy już na tem miejscu, jak słyszymy, budzi coraz większe zainteresowanie w Grodnie.

Zarząd Koła Muzycznego zawiadamia, że znaczna część biletów jest już sprzedana.

Jest możliwość jeszcze uzyskania dostawianych miejsc. Zgłoszenia przyjmuje księgarnia Iberskiego.

Kto chce usłyszeć przepiękną grę znakomitego artysty i zobaczyć wspaniałe sale nowego Kasyna, niechaj śpieszy po bilety do księgarni Iberskiego.

Krwawy napad nożowniczy na pl. Skidelskim

Przy końcu ub. roku niejaki Józef Fiskes znalazł się w restauracji Salomona na pl. Skidelskim wspólnie z Pawłem Jakucewiczem.

Panującą przez cały czas biesiady harmonję zakłócił dopiero incydent przy regulowaniu rachunku. Nie dla tego, że ani jeden ani drugi nie chcieli płacić ale wprost odwrotnie. Zarówno Fiskes jak i Jakucewicz chcieli płacić każdy z osobna i to w całości. Jakucewiczowi udało się postawić na swoim. Spotkała go za to zupełnie niezasłużona kara.

Po wyjściu z restauracji w

ciemnym zakątku pl. Skidelskiego napadł nań Fiskes i zadał mu nożem ciężką ranę w plecy.

Fiskes na rozprawę stawil się

jako rekrut 76 p. p., powołany przed 2 tygodniami do odbycia służby wojskowej.

Sąd skazał nożownika na 1 rok więzienia.

Sprawa b. sekwestratora Malinowskiego odroczone

W dniu wczorajszym w Sądzie Grodzkim miała być rozpatrywana sprawa b. sekwestratora Malinowskiego, który został niedawno zawieszony w czynnościach o znieważenie płatnika Pożniaka (sklep ubrań na pl. Batorego) w czasie do-

konywania czynności egzekucyjnych.

Sprawa została na wstępie odroczone dla wezwania świadków odwodowych.

Sprostowanie

W sprawozdaniu z procesu Rzuciły, zamieszczonem w onegdajszym numerze w końcowym ustępie zakradła się nieścisłość. Mynie bowiem przypisano p. sędziemu użycie po wyroku wyrażenia, które w rzeczywistości jest uwagą sprawozdawcy. Sprostowanie dotyczy słów: „teraz może nie udawać warjata bowiem wyrok już zapadł”.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Groźny pożar w Skidlu

Onegdaj w Skidlu wybuchł znaczny pożar, który pociągnął za sobą znaczne straty.

Ogółem spłonęło 10 domów, 11 stodół, 10 chlewów, 7

spichrzy. Straty wynoszą 30,000 złotych.

W czasie pożaru spłonęła 76-letnia A. Dziezko i omal nie zginął jeden z gospodarzy, którego pomimo silnych poparzeń zdołano uratować.

Wskutek wadliwej budowy komina zapalił się dom we wsi Piłowce, gm. Berszty. Ogień zdołano ugasić. Straty wynoszą 500 zł.

Książki za bezcen

od 29-III do 14-IV wysprzedaż książek różnych firm z rabatem do 80 proc. w księgarni

E. Iberskiego
Dominikańska 29.

Sprzedaje się

z powodu śmierci gospodarza zakład fryzjerski w Suwałkach firma pierwszorzędna.

Wiadomość: Grodno, ul. Skidelska 29 u p. Rodzewiczowej.

Nocny dyżur apteki

Dzisiaj: Apteka Centralna I. Kapytynika ul. Dominikańska 7.

Dźwiękowiec Dominikań. 26

Apollo

DZIS Wstęp od 40 gr.

Długo cierpliwie czekaliśmy... Ale nareszcie nadszedł przebój Polski, który humorem zaleje Polskę całą p. t.

„ANTEK POLICMAJSTER“

gl. role kreują: najznakomitszy komik Polski Adolf Dymsha genjalna M. Cwiklińska uroczą M. Bogda, K. Tom i in. Film „Antek policmajster“ publiczność do szpumatycznego śmiechu kapitalnymi dowcipami i pociesznymi sytuacjami.

Nadprogram: Przepiękny kolorowy dodatek dźwiękowy p. t. „Cudowne przebudzenie“

Celem uniknięcia tłoku, Dyrekcja uprasza o łask. przybycie na początek sean. o godz. 6, 8 i 10¹⁵ w dn. świąt. od 4 ej.

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Peczowa 4
Uwaga **Przebój!**
Film potęga!



Imitacja życia

W-g znakomitej powieści Fannie Hurst autorki Bocznej ulicy i Zalewów wczoraj! Wzruszająca potężna bezkompromisywna i nadzwyczajna kreacja Claudette Colbert przy udziale Warren Williams i 3 letni geniusz Baby Jane Film wzruszający najtwardsze serca! Film, który każda matka i córka powinny obejrzeć!

W nadprogramie Najnowsze aktualności
Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15 niedziela o 4 ej

Kino „PALACE“
Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.

Na scenie:
Przebojowy program № 5 zrzeczenia artystów operetkowych i rewjowych scen stołecznych p. t.

Bomby śmiechu i rokoszy za 25 gr.

Udział biorą: Irena Kocińska, Olga Wigocka, Erka Muszka, P. Andrejew-Trelski, A. Muratow, Br. Nowiński

Na ekranie:
Potężny dramat egzotyczny z DOLORES DEL RIO p.t.

Rajski Ptak

Z Teatru Miejskiego

W piątek o godz. 8.15 przedstawienie wybornej komedji „Mecz małżeński”. Dochód na cele rodziny policyjnej.

W sobotę o godz. 4.15 po poł. dla młodzieży szkolnej „Klub kawalerów” po cenach od 20 do 60 gr.

Chcąc umożliwić wszystkim bez wyjątku korzystanie z doskonałego, zdrowego, kaukaskiego napoju jakim jest

BUZA

Obniżyłem ceny z 25 gr. na 15 gr. butalka

Polecam również wysmienity, smaczny i pożywny **kwass chleбно**

Codziennie świeże chwały najrozmaitsze gatunki słodczy wschodnich.

Z poważaniem
N. WASILEWICZ
Dominikańska 28.

Kupujcie wyroby krajowe!

Niemeńska Fabryka

urządza wystawę swoich wyrobów w sklepie fabrycznym przy ul. Dominikańskiej 22 w czasie od 16 marca do 6 kwietnia b. r.

która obejmie przedmioty:

- dla osobistego użytku: portmonetki, papierońce, portfele, teki, torebki damskie, kolobłoki notesy i t. p.
- dla biura: podkładki na biurko, kosze, segregatory, teki do dokumentów, dla wekali, dla segregowania korespondencji, do podpisu, skoroszyty, kolokasiegi, bloki, podstawki dla listów, suszki, skorowidze i t. p.
- dla domu i upominkowe: albumy dla fotografii, dla poezji, biuwały, kosze, etui do bridge'a, do robót ręcznych, dla przechowywania biżuterji, automaty dla papierosów, ramki dla fotografii i t. p.

Ponad 2000 wzorów, z których 200 w cenie od 10 gr. do 1 zł. Wstęp bezpłatny i bez obowiązku kupna.